

Kronika olsztyńska



KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

Kronika olsztyńska

*I wieczne lato świeci w moim państwie*¹.

Sen nocy letniej

I

Gdy trzcina zaczyna płowieć,
a żołądz większy w dąbrowie,
znak, że lata złote nogi
już się szykują do drogi.

Lato

Lato, jakże cię ubłagać?
prośbą jaką? łkaniem jakim?
Tak ci pilno pójść i zabrać
w walizce zieleni i ptaki?

Ptaków tyle. Zieleni tyle.
Lato, zaczekaj chwilę.

II

Dobrze jest nad jeziorem
nawet porą deszczową.
Leśniczy wieczorem
lampę zapala naftową,
po chwili we wszystkich pokojach
naftowe lampy płoną,
a cienie od rogów jelenich
rozrastają się w nieskończoność.

Światło, Cień

Psy szczekają.
Trąbki północy bliskie.
A chmury pędzą po niebie
jak wielkie psy myśliwskie.

Zasypiamy
przytuleni do siebie jak dzieci.
Noc się wypogodziła.
Księżyc mruczy i świeci.

Księżyc

Pszczoły śpią.
Tylko woda chlupie o brzeg bez przerwy.
A nam się śnią polowania,
paprocie, jelenie i strzelby.

¹*I wieczne lato świeci w moim państwie* — Szekspir, *Sen nocy letniej*, akt III, scena 1 (słowa Tytanii do Spodka) w przekładzie K. I. Gałczyńskiego, zamówionym przez Juliana Tuwima, wyd. w 1952. [przypis edytorski]

III

Rano słońce, rano pogoda,
idziemy do kąpieli.
Sama radość! Sama uroda!
Jak tu się nie weselić?

Z sosny słycać dzięcioła stuk.
A tutaj ryby bryzg! spod nóg.

Woda

Ech, bracia, wpław! I płynąć, pływać,
aż tam, gdzie z drugiej strony
wiatr, roześmiany wiatr przygrywa
na sitowia strunach zielonych.

IV

A w tych borach olsztyńskich
dobrze z psami wędrować.
A w tych jarach olsztyńskich
sośnina i dąbrowa.

Las

Tęcza mosty rozstawia.
Jak *Wenus*² pachnie szałwia.
Ptak siada na ramieniu.
Komar płacze w promieniu.
W dzień niebo się zaśmiewa,
a nocą się zagwieżdża,
gwiazdy w gniazda spadają.
Żal będzie stąd odjeżdżać.

V

Wszystkie szmery,
wszystkie traw kołysania,
wszystkie ptaków
i cieniów ptasich przelatywania,

Dźwięk

wszystkie trzciny,
wszystkie sitowia rozmowy,
wszystkie drżenia
liści topolowych,

wszystkie blaski
na wodzie i obłokach,
wszystkie kwiaty,
wszystek pył na drogach,

wszystkie pszczoły,
wszystkie krople rosy
to mi jeszcze,
przyjacielu, nie dosyć —

chciałbym więcej ptaków,
drzew z ptakami,

²*Wenus* (mit. rzym.) — italska bogini wiosny i roślinności, od II w. p.n.e. utożsamiana z grecką Afrodytą, boginią miłości i piękna. [przypis edytorski]

więcej blasków, gwiazd, obłoków,
trzciny, kaczek na wodzie,

i uchwycić to wszystko rękami,
ucałować to wszystko ustami
i tak zejść, jak słońce zachodzi.

VI

Tyś jest jezioro moje,
ja jestem twoje słońce,
światłami ciebie stroję,
szczęście moje szumiące.
Trzciny twoje pozłacam.
Odchodzę. I znów wracam.

Miękko moim kędziorem
w twych zielonych szuwarach.
O, jezioro, jezioro
piękniejsze niż gitara!

A nocą przez niebiosą
zlatują sznurem długim
gwiazdy i na twych włosach
siadają jak papugi.

Gwiazda

VII

Tuman³ nad łąką dymi,
księżyc swój lichtarz⁴ wzniosł.
Widzisz?
To noc się toczy jak wóz
z muzykantami wiejskimi.

Księżyc

Na łbach końskich przysiadły sowy.
Bicz się chwieje. Wstążki kolorowe.
Uprząż kurant⁵ wydzwania.
Eech, uderzą siarczyste smyki!
Będą tańczyć jelenie i dziki
W leśnych salach do samego świtania.

VIII

Ze wszystkich kobiet świata
najpiękniejsza jest noc.

Kobieta, Piękno, Noc

IX

Ona idzie, ona płynie, ona sunie
pod niebios ogromną bramą;
a wszystko jest piękne u niej,
a pachnie od niej wanilia i cynamon.

Noc

³tuman (poet.) — gęsta mgła; opary. [przypis edytorski]

⁴lichtarz (z niem.) — podstawka do osadzenia pojedynczej świecy, świecznik. [przypis edytorski]

⁵kurant — melodia wygrywana regularnie przez zegar. [przypis edytorski]

Z gór w doliny schodzi coraz głębiej,
a oczy ma piękne jak jastrzębie,
a nogi ma proste jak sosny.

Nadaremno się dziwisz i pytasz,
nie ma końca gwiazdzisty korytarz,
nie ma kresu dla nocy miłosnej.

X

Ona płynie szeroko,
wielka i wielodźwięczna,
krowom rogi osrebrza,
dachom gont⁶ omiesięcznia⁷,
w sadach jabłka potrąca,
dzieciom jabłka w sny wkłada,
koło wielkie zatacza,
płasom i śpiewom rada,
smykiem do okien stuka,
na jezioro wyciąga,
żeby płynąć i śpiewać.
żeby w struny zabrząkać.

Noc, Księżyc, Sen, Śpiew

XI

A na skraju lasu pogoda,
a w tych szparach kurzawa szczerozłota,
jakby Febus⁸ pogubił koła.

Światło

Bosą stopą brnę przez mokradła.
Inna zieleń wciąż. Inne światła.
Błękit jak matka woła.

XII

Kiedym przez las sosnowy szedł,
pojąłem, że w nim jest coś z męskiej tragedii.
A kiedym w las liściasty wszedł,
to jakbym słyszał śmiech i flet,
jakbym wstąpił do pokoju kobiety.

Las

XIII

Jeszcze tyle byłoby do pisania,
nie wystarczą tu żadne słowa:
o wiewiórkach, o bocianach,
o łąkach sfaldowanych jak suknia balowa,
o białych motylach jak listy latające,
o zieleniach śmiesznych pod świerkami,
o tych sztukach, które robi słońce,
gdy się zacznie bawić kolorami;

⁶*gont* — wąska deseczka służąca do pokrywania dachu; także: pokrycie z takich deseczek. [przypis edytorski]

⁷*omiesięczniać* (neol.) — czasownik utworzony od rzecz. miesiąc (daw., poet.): księżyc. [przypis edytorski]

⁸*Febus* (mit. gr., mit. rzym.) — zlatynizowana forma słowa *Foibos* (gr.: promienny), przydomka Apolla, boga światła i słońca, opiekuna sztuk, patrona poetów i pieśniarzy; jako promienny bóg słońca utożsamiany z Heliosem przemierza dzień na złotym rydwanie. [przypis edytorski]

i gdy człowiek wejdzie w las, to nie wie,
czy ma lat pięćdziesiąt, czy dziewięć,
patrzy w las jak w śmieszny rysunek;

Las

i przeciera ośleple oczy,
dzwonek leśny poznaje, ćmę płoszy
i na serce kładzie mech jak opatrunek.

XIV

Kiedy słońce przechodzi
przez swe zachodnie wrota,
widzę twe ciało w wodzie
jak posążek ze złota.

Kobieta, Piękno,
Nieśmiertelność

Jak dziewczyna Homera,
piękna i nieśmiertelna.

Potem suniesz do brzegu
krokiem lżejszym od zmierzchu,
drżąc jak trzcina i struna.

A księżyc przypomina:
— Taka była dziewczyna
w grupie figur w gdańskiej studni Neptuna⁹.

XV

Psy nad jeziorem szczekają,
może wydrę pochwyć.
Piszę wiersze na piasku,
pióro maczając w księżycu.

Księżyc, Poezja

XVI

Ech, hałasuje deszcz!
Trawa deszczowi rada.
Szczęśliwy, szczęśliwy deszcz,
bo się może wypadać.

Deszcz

Jabłka jak twarze niemowląt
deszczowi się bardzo dziwią.
Podaj mi książkę dobrą.
Rzuć w komin smolne łuczywo.

XVII

Grom daleki uderzył,
z tej strony od Karwicy¹⁰.
Deszcz jak kroki żołnierzy
po zielonej ulicy.

Deszcz

⁹*gdańska studnia Neptuna* — zabytkowa fontanna w reprezentacyjnej części Gdańska, zwieńczona rzeźbą boga mórz i oceanów. [przypis edytorski]

¹⁰*Karwica* — wieś nad Jeziorem Nidzkim, w woj. warmińsko-mazurskim, w pow. piskim; ok. 5 km na płd. od leśniczówki Pranie, gdzie spędzał lato Gałczyński. [przypis edytorski]

Dzięciół skrył się. Nie kuje.
Listeczki nie szeleszczą.
Żołędzie z dębów splukuje
wesola mlócka deszczu.

Deszcz

XVIII

Spływają krople z ula.
Woda z jabłoni kapie.
Hej, deszcz po polach hula,
bo nie ma żadnych zmartwień.

Deszcz, Burza

Błyska się. Piorun broi.
Lasowi moknie broda.
O, przyjaciele moi,
jutro znowu pogoda!

XIX

Jutro popłyniemy daleko,
jeszcze dalej niż te obłoki,
pokłonimy się nowym brzegom,
odkryjemy nowe zatoki;

Podróż, Natura

nowe ryby znajdziemy w jeziorach,
nowe gwiazdy złowimy w niebie,
popłyniemy daleko, daleko,
jak najdalej, jak najdalej przed siebie.

Starym borom nowe damy imię,
nowe ptaki znajdziemy i wody,
posłuchamy, jak bije olbrzymie,
zielone serce przyrody.

XX

Gdybym tkaczem był, na imieniny
taką tobie utkałbym tkaninę:

W samym środku rozległe jezioro,
nad jeziorem gwiazd modrych kilkoro,
a na brzegu posepna olszyna;

na olszynie nieruchome ptaki,
a w zatoce zębate szczupaki,
księżyc, noc i gwarliwa trzcina.

XXI

Słońce nad ziemią nisko,
chłodnawy wieczór wczesnie.
Rozpalimy wesołe ognisko,
zaśpiewamy wesołe pieśni.

Wieczór, Ogień, Gwiazda

Nasz płomień nie zagaśnie,
drogę do gwiazd odszuka
i nad gwiazdami błysnie.

Pierwsza pieśń o przyjaźni.
O obowiązku druga.
A trzecia — o ojczyźnie.

Leśniczówka Pranie, 1950

[Pierwodruk: „Przekrój” 1952, nr 403]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/galczynski-kronika-olsztynska/>

Tekst opracowany na podstawie: Konstanty Ildefons Gałczyński, *Wybór poezji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1967.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-7895-2

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).